Nr. 19. **Rok 14.**

PRZYJACIEL LUDU.

Leszno, dnia 8. Maja 1847.

Jakób Jasiński. — Wyjątki z Pielgrzymki do Jasnéj-Góry (ciąg dalszy i dokończenie). — Młodość Tadeusza Rejtana. — Dalszy ciąg zbioru pieśni Colberga.



Jakób Jasiński.

Jakób Jasiński.

Jeżeli rok 1791 miłą dla nas zawiera kartę w dziejach ojczystych, rok 1794 obudza w nas to samo uczucie, chociaż skutki z obydwóch były i są dla nas nader zasmucające. Któż nie wspomni z chlubą i dumą narodową naczelnika ówczesnego powstania, Tadeusza Kościuszki, którego wielkości i ślachetności nawet nasi najzaciętsi nieprzyjaciele umniejszyć nie odważają się? Do grona bohatérów, którzy znaczną rolę w jego sprawie odgrywali, należy Jakób Jasiński. Sława jego po wszystkie czasy ustaloną została przez uskutecznienie powstania Wileńskiego. Kiedy Kościuszko w Krakowie zrobił powstanie, a Warszawa w krótce poszła za jego przykładem, Jakób Jasiński był wtenczas półkownikiem inżenieryi w Wilnie. Nie mając więcéj nad 300 ludzi, t. j. dwie kompanie uzbrojone i dwie rozbrojone, tak dzielnie obmyślił wszystkie środki do wypędzenia nieprzyjaciela z miasta, iż nie tylko główne osoby aresztował, jako to: generała Arsenjewa, hetmana Kossakowskiego i innych, ale nawet 1,500 żołnierza do niewoli się dostało; reszta wyszła z miasta. Po nieszczęśliwéj bitwie pod Maciejowicami, gdy się wojska Polskie cofnęły na Pragę, mężnie bronił okopów podczas szturmu Suwarowa 4go Listopada i zginął z bronią w ręku na czele lewego skrzydła wojska, którém sam dowodził.

Wyjątki z Pielgrzymki do Jasnéj-Góry.

(Ciąg dalszy i dokończenie.)

Wielki skarbiec znajduje się na piętrze nad samą zakrystyą; jestto sala podłużna o dwóch oknach, napełniona szafami przy ścianach. W nich i w komodach, które są pod niemi, lub na wielkim stole postawionym w środku sali, umieszczone są wszystkie zabytki ofiar i pobożności królów i ojców naszych, jakie jeszcze od napaści zdołano ocalić, lub które od ofiar dla kraju czynionych pozostały. Zaledwo połowa tych miejsc dziś jest zapełnioną, a jednak wartość zewnętrzna i wewnętrzna owych wszystkich okruszyn dawnéj obfitości dotąd jeszcze wielką jest; wspomniemy tylko przedniejsze i te co się nam lepiéj w pamięć wraziły przez swoje wspomnienia historyczne.

1) Sukienka Matki Boskiéj, brylantową zwana, którą zrobił i dyamentami z ofiar wyszył na granatowym axamicie *Makary Szybkowski*, Braciszek zgromadzenia XX. Paulinów w roku 1713—14, na uroczystość Koronacyi obrazu P. Maryi. Wielkość i piękność drogich kamieni nie do opisania, całe prawie tło niemi wyszyte. Wszystkie znakomite domy Polskie, a mianowicie królewic Konstanty Sobieski, najwięcéj się do tego swojemi darami przyczynili. Może tu weszły także wszystkie drogie kamienie owéj Ogińskiéj, Wojewodziny Trockiéj, siostry znakomitego Andrzeja Załuskiego, Biskupa Krakowskiego, który o niéj powiada:

„Wszystkie swoje klejnoty, co ich tylko miała,
„Na ołtarz Matki Boskiéj zawiesić kazała (1).

Są jeszcze dwie inne sukienki do zmiany w ubraniu cudownego obrazu, która co rok na wielki czwartek dopełnianą bywa. Jedna z nich nazywana rubinową, również bogata, tylko nie samemi dyamentami sadzona, w ten czas właśnie, gdyśmy byli tu obecni, na obrazie znajdowała się; druga perłowa leżała obok brylantowéj. Robił ją tenże sam Brat Makary, rzadki w swoim rodzaju artysta; na zieloném tle axamitném roztacza się w najpiękniejsze wzory bogaty haft perłowy, dyamentami i drogiemi kamieniami gdzieniegdzie przeplatany (2).

2) Kapa, albo ornat wschodniego obrządku, bardzo starożytny, z axamitu karmazynowego i lamy złotéj, srébrem i drobnemi perłami przerabiany, z naszywanemi wypukło postaciami i ozdobami, oraz krzyżem podwójnym. Przywiózł go z Bełza i tu złożył razem z obrazem cudownym, Władysław, książę Opolski. Cała powierzchowność téj szaty kapłańskiéj, potwierdza pewność podania miejscowego o takim jéj początku. U dołu pod figurami na kapie wyszyty herb taki. Na tarczy zaokrąglonéj u spodu i podzielonéj w poprzek na trzy części, są w górnym przedziale cztéry ptaki czerwonéj barwy, w średnim trzy litery *O* gotyckie, a w dolnym znowu takież cztery ptaki jak w górze.

---

(1) W rękopiśmie pod tyt.: *Polska w obszernych wiadomościach.*

(2) Sukienki te wszystkie w r. 1843 zostały umiejętnie przerobione; perłowa na tło karmazynowe, rubinowa na fioletowe, a brylantowa na zielone.

3) Ornat królowéj Jadwigi, z lamy złotéj perłami szyty. Na kolumnie jego tylnéj widać wypukło z pereł wyrabiane figury, z których najwyżéj umieszczona jest jakaś królewska postać, pod nią Matka Boska na półksiężycu stojąca, niżéj Św. Jan, Ewanielista, z orłem, niosący kielich; najniżéj dwie dziecinne figury. Na przedniéj kolumnie pięć podobnych wizerunków wypukłych się znajduje, między któremi na jednym widać N. Pannę siedzącą i archanioła Gabryela. Wszystkie te postaci złotem i perłami szyte; z resztą na ornacie materya bogata w kwiaty, zupełnie zużyta. Pomnik ten równie prawie starożytny, jak poprzedzający, ale droższy od wszystkich zabytek przeszłości naszéj; bo to jest własnych rąk Królowéj Jadwigi robota, jéj pobożności i ślubów ofiara. Z jakiémże uszanowaniem, z jaką czcią, pątnik Polski zbliża się do tych relikwij, przypominających mu wielkie przeznaczenie pięknéj i czułéj Jadwigi w losach narodu i całego chrześciaństwa. Smutno mu tylko, że czas ukrył przed nim, może na wieki, kiedy? w jakiém położeniu? nadobna Królowa dar ten składała u stóp Bogarodzicy na Jasnéj - Górze? w przybytku hojnością jéj małżonka wzniesionym. To tylko wiadomo, że podobny ornat, własnych także rąk Jadwigi dzieło, znajduje się w sprzętach kościelnych katedry Krakowskiéj.

4) Aparat do mszy, to jest: kapa, ornat i dalmatyki, na srébrném tle z rzadką pracowitością i sztuką wyszyty w Warszawie, podług miejscowego podania przez dwanaście zakonnic i ofiarowany w r. 1720 tutejszemu kościołowi od ks. Krasowskiego Michała, kanonika Warszawskiego. Są tu wyobrażone tajemnice wcielenia Boskiego z różnemi napisami, a osoby tkane wypukło.

5) Aparat perłowym zwany, z zupełném przyporządzeniem, nadzwyczaj bogaty, ze strzyżonego aksamitu na srébrném tle kwiecistemi wzorami z pereł i drogich kamieni wyhaftowany w r. 1721, za staraniem ks. Konstantego Moszyńskiego, przeora Jasno-Górskiego. Uszyty jest z ofiar, ale najwięcéj weszło aksamitu i bogactw ze szkarłatnego płaszcza królewicza Jakóba Sobieskiego, który był przez niego dany klasztorowi w r. 1697.

6) Kapa złotolita przepysznéj tkaniny, uszyta z sukni ofiarowanéj przez znajomą w dziejach dworu Augusta II., Orzelską, późniéj księżnę Holsztyńską (Holstein-Beck). U spodu kapy zadziwia bogactwem swém i prześliczną robotą, pas na czerwonym aksamicie, perłami i drogiemi kamieniami z ofiar wziętemi szyty, między któremi szczególniéj uderza oczy szafir nader wielki, otoczony dziewięciu dyamentami z daru prymasa Potockiego. Przedtém na szczycie téj kapy znajdował się łabędź z bardzo szacownych pereł wyhaftowany, ale za wojen Francuskich został skradziony. — Wątpić należy czyli bogata ofiara pięknéj Orzelskiéj zdołała zagładzić grzechy jéj, i wielu kobiet ówczesnych Warszawskich. Dla niéj to, dla córki swéj z Henryety Duval (3) zrodzonéj, zalotny August, w ciągu sześciu niedziel kazał wymurować za ogrodem Saskim pałac błękitnym dawniéj, a dziś Zamojskich zwany. Trzysta ludzi dzień i noc robiło do upadłego, miliony poszły na ten zbytek — a kraj zginął pod ciężarem klęsk i nieładu. Polka powinnaż była przyjmować dary, tak uciążliwe dla współobywateli swoich?

7) Ornat na srébrném tle w złote kwiaty szyty, u spodu z herbem Polskim i Szwedzkim. Ofiara Zygmunta III.

8) Trzy ornaty z litéj materyi kamieniami wysadzane, podarowane od trzech królewiców Sobieskich.

9) Aparat zupełny do mszy, to jest: ornat, dalmatyki, i t. d., z koron złotych Brabanckich, na tle bogatém uszyty. Imię ofiarującego nie wiadome.

10) Zbiór starodawnych różańców bardzo szacowny, ofiarowanych na Jasną-Górę przez królów i różne znakomite osoby. Między niemi znajdują się dary Stefana Batorego i Jana III. Ten ostatni zapewne jadąc na Wiedeńską wyprawę, składał wotum owe, razem z gorącą modlitwą za powodzenie orężowi swemu. Wszystkie te różańce niemal są z pięknych jaspisów wyrabiane, jedne tylko paciorki, dane od któréjś z Granowskich, są srébrne, filigranowéj roboty w sześciu dziesiątkach.

11) Monstrancya kryształowa bardzo piękna, drogiemi kamieniami okryta, dana przez króla Michała i żonę jego w r. 1670, pod czas ich ślubu w Częstochowie. Dwa lichtarze, również brylantami wysadzane, ampułki koralowe i pu-

(3) Ta Henrieta Duval, była córką kupca Warszawskiego, który winami handlował.

szki do komunikantów, dar téj saméj epoki złożony od cesarzowéj, żony Ferdynanda III., a matki królowéj Eleonory.

12) Miecz Stefana Batorego ostry, prosty, i dość krótki, z piękną rękojeścią, turkusami wysadzaną, bez pochwy.

13) Pochwa złocista, turkusami okryta, od szabli Jana III., z rękojeścią bez klingi. Waleczny ten król, a zawsze pobożny, ostatni rycerz i obrońca Chrystusowego krzyża w Europie przeciw Muzułmanom, szczególną przez przeciąg żywota swego zachowując cześć dla Częstochowy, ciągle ją obdarzał swemi darami.

14) Lampa srébrna wielka, którą jadąc do Krakowa w roku 1676, sam tu ofiarował i zawiesić w kaplicy przed obrazem P. Maryi rozkazał, błagając orędownictwa jéj w przedsięwziętéj na Turków wyprawie. Jakoż tego samego roku w jesieni, otoczony przez 200,000 Turków i Tatarów pod Żurawnem, cudem tylko ocalał; bo 10,000 zaledwo licząc wojowników, skłonił jednak do ugody Szejtan-Paszę Seraskiera, czyli naczelnego wodza wojsk Muzułmańskich. Zwycięstwo Wiedeńskie dało mu powód do nowych ofiar dla Jasnéj-Góry. Z obozu więc przysłane zostały do pomnożenia pamiątek skarbu Częstochowskiego.

15) Sztandar dwubuńczuczny Tureckiego Baszy, zabitego w napadzie hussarzy Polskich na pułki Spahów pod murami Wiednia.

16) Puhar srébrny misternie robiony, w obozie Tureckim zdobyty.

17) Zegar bronzowy suto wyzłacany, zostawiony w namiocie jednego z wodzów Tureckich, po ich pogromie pod Wiedniem. Na szczycie tego zegaru był półksiężyc, odwieczne godło Islamizmu; zegarmistrz klasztorny, braciszek, odnawiając całą tę sztukę, zrzucił półksiężyc, żeby mu nie przypominał Mahometa, a na jego miejscu kruka z bułką chleba w dziobie, to jest herb klasztorny, osadził. (4)

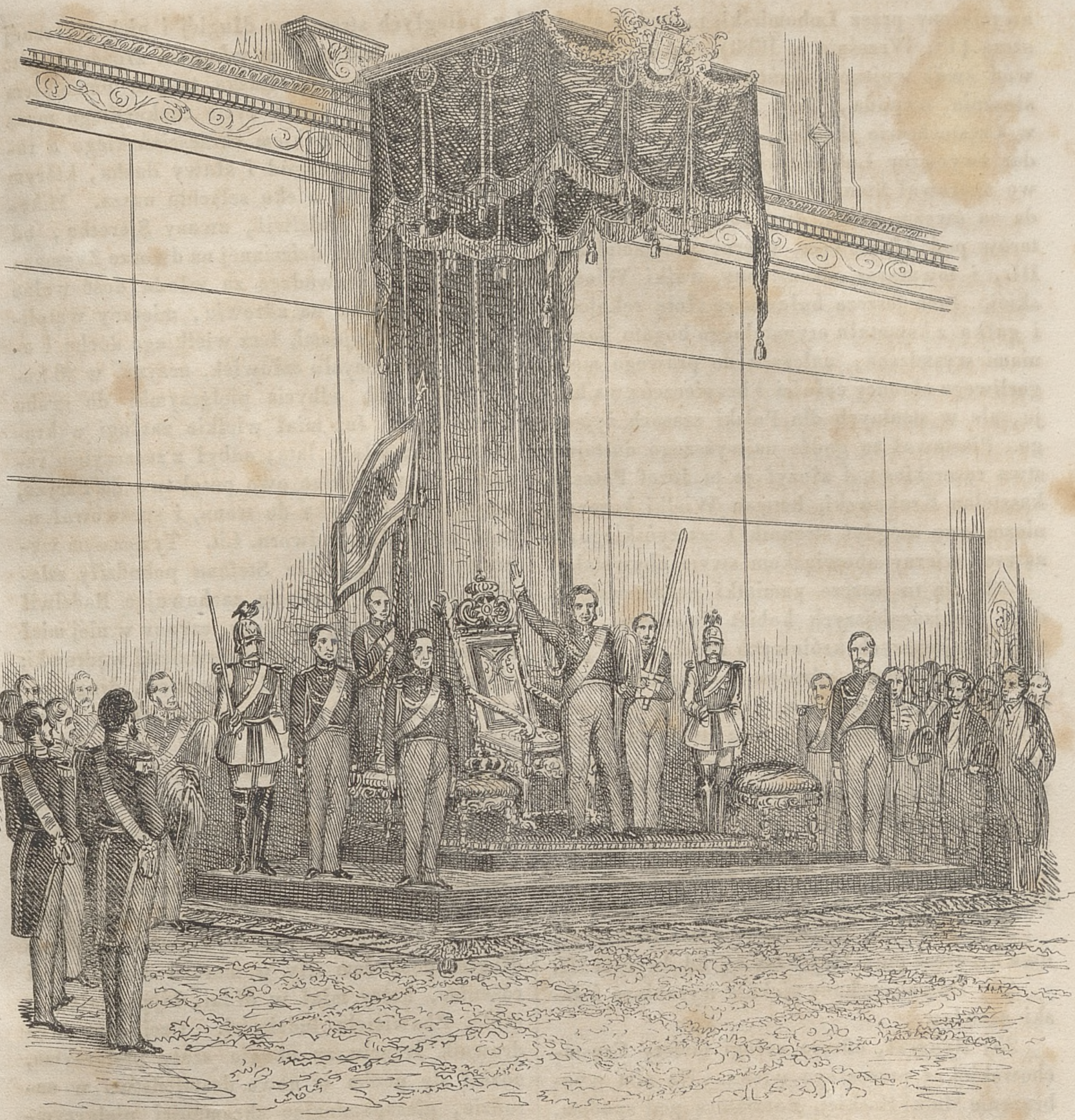
18) Dwie tace srébrne pięknéj roboty, pięć buław Tureckich, misiur dwie, trzy sajdaki ze strzałami i łukiem: wszystko trofea Wiedeńskie, od króla Jana tu złożone. Było zapewne innych nie mało pamiątek po tym bohatérze, ale zniknęły one wśród tylu wstrząśnień i klęsk, któremi Polska burzona była przez dwa wieki prawie. Trzecia część szaf w skarbcu stoi wypróżnioną, gdzie były niegdyś równe, a może i większe jeszcze bogactwa. Wojny, potrzeby krajowe, a nakoniec rabunek i kradzież, wypróżniły je. Nie wszystkie jednak osobliwości z pozostałych godne pamięci wyliczyliśmy, — pójdźmy daléj.

19) Krzesło z drzewa ciemnego, kością słoniową misternie wysadzone, w siedzeniu i oparciu wyplatane, z poręczami. Ma to być dar jednego z królów naszych. Tradycya klasztorna chce to nawet przyznawać Kazimierzowi Wielkiemu, który go miał używać w obozie. Nie śmiemy zaprzeczać, wszakże chcielibyśmy pewność podania o tak starożytném pochodzeniu na zasadniejszych oprzeć dowodach.

20) Ołtarzyk hebanowy, srébrem wysadzany, własność, jak chce mieć podanie miejscowe, Św. Kazimierza, królewica, na wzór którego zrobiono r. 1650 takiż sam w większych wymiarach ołtarz do kaplicy P. Maryi, dla umieszczenia cudownego obrazu. Okrywają ten ołtarzyk cztéry blachy srébrne, wyobrażające historyą żywota N. Panny, t. j.: Zwiastowanie, narodzenie P. Jezusa, obrzezanie i znalezienie w kościele Jerozolimskim.

21) Buławy, z których pierwsza wielka turkusami sadzona, drogą jest pamiątką po dzielnym Hetmanie W. kor., Stanisławie Potockim, Rewerą zwanym. Onto nie na próżno dla kraju nosił tę buławę. Piastował już ją właśnie, kiedy w roku 1655, będąc wojewodą Krakowskim i hetmanem Wielkim koronnym, na ratunek króla i narodu zacną ową konfederacyą w Tyszowcach, ożywiony dzielną obroną Częstochowy, zawiązywał. Tęż samę bez wątpienia ściskał w zwycięskiéj swéj dłoni, kiedy wspólnie z Jerzym Lubomirskim i Stefanem Czarnieckim zaskoczywszy drogę w Lipcu roku 1657 pod Międzybożem na Wołyniu, plądrującemu po Polsce Rakocemu, książęciu Siedmiogrodu, do haniebnéj ugody i ustąpienia z kraju zuchwałego najezdnika przymusił. Druga buława mniejsza, również turkusami okryta, należała niegdyś do mniéj szczęśliwego, ale zawsze walecznego wodza, Marcina Kalinowskiego, hetmana Polnego koronnego. Ofiarował ją tu w dzień narodzenia Panny Maryi r. 1647, na podziękowanie za to, że tyle razy z rąk Ta-

(4) Herb ten ma początek z takiéj legendy. Kiedy Ś. Paweł przebywał na puszczy, kruk ciągle przez lat 60 przynosił mu codzień pół bułki chleba, a kiedy Św. Antoni przyszedł go odwiedzić słabego już przed śmiercią, kruk całą bułkę przed nimi położył.



Zagajenie mową królewską połączonego sejmu państwa Pruskiego w białéj sali królewskiego pałacu w Berlinie.

tarskich ocalał, a razem na uproszenie o pomyślność w dalszych bojach z nieprzyjaciółmi kraju. Ale modły tego wodza nie zostały przyjęte u tronu Przedwiecznego. Srogie zbyt i niewłaściwe jego postępowanie z Kozakami, ukarane zostało klęską pod Korsuniem 28. Maja 1648 r., a daléj niestety okropnym pogromem i śmiercią Kalinowskiego w dniu 2. Czerwca r. 1652 pod Batowem. Trzecia buława, w skarbcu znajdująca się, pstro złocona i w jaszczur bez kamieni oprawna, miała być własnością owego Cieciury, nakaźnego hetmana Kozaków, który pierwszemi krokami młodego Jerzego Chmielnickiego kierując, razem z nim

zwyciężony przez Lubomirskiego pod Słobodyszczą (18. Września r. 1660) niepomyślnie zawód swój wojenny skończył. Wątpić jednak słusznie wypada, żeby on sam taką ofiarę w Częstochowie składał, prędzéj to być może dar zwycięzcy Lubomirskiego. Czwartą buławę ofiarował Stanisław Jabłonowski, wojewoda na ówczas Ruski, dwukrotny zwycięzca Tatarów pod Złoczowem, wierny przyjaciel Jana III., i towarzysz nieodstępny walki Wiedeńskiéj. Inna jeszcze buława ze złotą rękojeścią i gałką z kryształu oryentalnego bogato kamieniami wysadzana, należała do prawego męża, gorliwego obrońcy całości i bezpieczeństwa kraju, ale w smutnych dla Polski czasach żyjącego. Piastował to godło najwyższego dostojeństwa rycerskiego, i złożył je tu Józef Potocki, kasztelan Krakowski, hetman Wielki koronny, niezmienny niegdyś stronnik Leszczyńskiego, a zawsze wierny obowiązkom swym obywatel.

22) Są tu jeszcze pamiątki pobożności jednéj z najzacniejszych kobiet 18 wieku, i jednéj z najlepszych królowych Polskich, to jest: krzyż z kryształu górnego z cząstką drzewa krzyża Św., szmaragdami i innemi kamieniami ozdobny, dwa wazony i dwa lichtarze takież, bardzo piękne, a przy nich obraz w bogatych ramach. Wszystko ofiarowane przez Maryą Józefę, żonę Augusta III. Krzyż ów pierwiastkowo darowany był przez Klemensa XI., papieża, cesarzowéj Amalii, żonie Józefa 1. cesarza, która go córce Maryi Józefie przekazała.

23) Dwunastu Apostołów, sześć lichtarzy i dwa krzyże z porcelany Saskiéj, od Augusta III.

24) Dawne czekany pięknie wyrabiane i laski urzędowe.

25) Ryngraf, oficera załogi fortecy Częstochowskiéj, z przeszłego wieku. Na nim wyobrażenie Matki Boskiéj, z armaturą pod spodem.

Mijam niektóre jeszcze zabytki ofiar wiekami tu zniesionych, które raczéj misterną robotą i drogocennym materyałem swoim, niż znakomitością zasług tych co je ofiarowali, ściągają uwagę pielgrzyma; ale zapomnieć mi nie podobna jednéj ubogiéj, a razem może najszacowniejszéj pamiątki, jaką dotąd jeszcze skarbiec Częstochowski poszczycić się może. Jest to kij pielgrzymski Mikołaja Radziwiłła, zwanego Sierotką, drewniany i wysoki, bez żadnych ozdób, jakiego zwykle pielgrzymi wówczas używali. W skromnéj téj ofiarze ku czci Bogarodzicy z odległych stron, po długiéj i niebezpiecznéj wędrówce, pod niebem własném złożonéj, jest coś poruszającego. Laska ta jest pomnikiem najświetniejszéj epoki życia znakomitego męża w narodzie, pomnikiem chrześciańskiego a razem chciwego przygód i sławy ducha, którym tchnęła w XVI. wieku szlachta nasza. Mikołaj Krzysztof Radziwił, zwany Sierotką, od przygody jeszcze dziecinnéj na dworze Zygmunta Augusta, prowadząc za młodu dość wolne życie, zwątlony na zdrowiu, miotany wątpliwościami religijnemi, lecz wielkiego ducha i oświeconego umysłu człowiek, uczynił w 26 roku życia ślub odbycia pielgrzymki do grobu Zbawiciela. Już miał wielkie zasługi w kraju, chociaż młode lata; odbył z zaszczytem razem z innemi głośne owo poselstwo do Paryża, wzywające Henryka do tronu, i sprawował urząd marszałka nadworn. Lit. Tymczasem wyprawy wojenne króla Stefana pobudziły szlachtę do walki. Święcie zachowując Radziwił obowiązki stanu rycerskiego, czynny w niéj miał udział, zaniechawszy przedsięwziętéj wędrówki; ale ranny w głowę pod Połockiem, drugą potém wyprawę odbywszy ponowił ślub, i rzeczywiście dopełnił go w ciągu dwóch lat od 1582 do 1584 roku. Powracając z pobożnéj pielgrzymki, pierwsza jego myśl była po wstąpieniu na ziemię rodzinną, oddać cześć téj, któréj opiece nieraz się polecał wśród niebezpieczeństw dalekiéj podróży. Tu na ołtarzu Bogarodzicy dziewicy, złożył godła swego pielgrzymstwa, kij, na którym wspierał zwątlone długim pochodem siły w murach Jerozolimy i różaniec, który miał w dłoni, bijąc czołem u grobu Zbawiciela ludzkości. Czcigodny wędrownik zrzuciwszy ubogie szaty pielgrzyma, odział się potém w nowe dostojeństwo w narodzie, niezapominając skromności pielgrzymskiéj. Był wojewodą Wileńskim i do najwalniejszych spraw krajowych należał. Liczne pomniki w fundacyach i legatach, a może największy i najtrwalszy w opisie peregrynacyi Jerozolimskiéj zostawił.

Młodość Tadeusza Rejtana (*).

Historya széroko pisze o zasługach Pana Rejtana, gdy był wodzem konfederackim i Posłem

(*) W numerze 1szym r. b. umieściliśmy kilka słów

na sejm r. 1773; charakter jego i cnoty są tam wystawione w tém świetle, że ani Grekom Arystydesów, ani Rzymianom Katonów zazdrościć nie mamy powodu. Młode jego lata, spędzone w szkołach, zawczasu dały poznać, czém miał być na przyszłość; dla tego chcę wam skreślić kilka obrazków, iżbyście z tego brali pobudkę do wczesnego zamiłowania cnoty i sprawiedliwości. Tadeusz urodził się w Struszowie w województwie Nowogrodzkiém roku 1742 z rodziców słynących starożytnością domu i pięknémi cnotami obywatelskiémi; oni to wszczepili w serce dziecka wielką bogobojność i miłość ojczyzny. W szkołach Jezuickich w Nowogródku, gdzie początkowe odbierał nauki, mały Tadeuszek potrafił sobie zjednać miłość, a nawet wysoki szacunek u swoich współuczniów, chociaż zwykle był ponurego charakteru, w zabawach zamyślony i niełatwy do prędkiego zaprzyjaźnienia się. Jeżeli jaki obywatel, nawiédzający ojców Jezuitów, o dawnych rzeczach narodowych rozprawiał; Pan Tadeusz wszelkie zabawy opuszczał, w głębokiém milczeniu przysłuchiwał się tym opowiadaniom i już nic z zadumania rozerwać go nie mogło. Że klasztor Jezuicki był fundacyi Jana Karola Chodkiewicza, sławnego pogromcy Szwedów i Turków, jego obraz w kościele wisiał: to on bywało, jak oczy w niego wlepi, to aż się śmieją koledzy, a Professor musi go dobrze potrząść, nim się upamięta, że w kościele na ołtarz, a nie na co innego patrzyć potrzeba. Ojcowie Jezuici długo usiłowali oduczyć go od tego ustawicznego zamyślania się, ale przekonawszy się, że to było napróżno, dali mu pokój, ile że w postępkach swoich był bardzo łagodny i pokorny dla zwierzchności szkolnéj. Chociaż Jezuici dość byli surowi wprowadzeniu młodzieży, kilka lat upłynęło, a Pan Tadeusz ani razu nie był strofowany. Raz tylko odebrał karę i silną, a to z powodu, że się był pokłócił z Panem Władysławem Oskierko o jego naddziada Hetmana Gosiewskiego, którego uważał za zdrajcę sprzysięgającego się ze Szwedami przeciw własnemu Królowi. Z kłótni przyszło do bitwy; napaść była ze strony Tadeusza. Ksiądz Rektor zaparł go do kozy i cztery tygodnie trzymał o chlebie i wodzie. Dopiero kiedy Pan Kasztelan Oskierko, ojciec Władysława, przyjechał, sprawę całą złagodził; Pan Rejtan wypuszczony, podał rękę Oskierce i odtąd dochowywali sobie obopólnéj przyjaźni.

W szkołach księża Jezuici zaprowadzili byli różne zabawy, które uczniom wielce smakowały: między innémi potykanie się na palcaty, czyli na kije. Za klasztorem było miejsce obszerne, a na każdéj połowie, czyli przy końcu przestrzeni, była mogiła usypana, którą nazywano *taborem*. Szkoła dzieliła się na dwie części, niby na dwa wojska potykające. Cała wygrana zależała na opanowaniu taboru przeciwnego; młodzież zażarcie biła się, aby swój obronić, a nieprzyjacielski zdobyć. Zwyczajnie dzielono się na Polaków i Turków, a losy ciągnione stanowiły, do któréj strony każdy miał należyć. To Pan Tadeusz, co był jeden z najlepszych w palcaty i niemiłosiernie w tych udawanych bojach częstował nacierających na niego, ile razy mu wypadało być Turkiem, najsłabszym nawet bić się dawał. Kiedy mu się dziwiono, że guzy bywało nosi od takich, co ledwo palcat w ręku trzymać umieją, on, co słynął z siły i wyprawy, odpowiadał: „Cóż chcecie, kiedy ja i żartem znieść nie mogę, aby naszych Turcy bili.“

Bywały, jakto zwyczajnie po szkołach, częste zatargi między studentami a przekupkami i Żydami, i o to tak gęste skargi do Professorów, że rady sobie dać nie mogli, mając około tysiąca chłopców do szkół chodzących. Jezuici wpadli na myśl szczęśliwą, któréj uskutecznienie wyrobili u Jabłonowskiego, wojewody naówczas Nowogrodzkiego; a to, aby był sąd szkolny przez studentów z pomiędzy nich samych wybrany, coby wszelkie sprawy ich z mieszczanami sądził bez odwołania. Jak to rozporządzenie przyszło do skutku, z początku lękały się przekupki być w sprawach swoich na dyskrecyi studentów; ale wkrótce błogosławiły téj ustawie, bo większéj sprawiedliwości pod słońcem należćby nie mogły. Popołudnia czwartkowe były przeznaczone na sądy, składające się z Prezydenta, cztérech Sędziów, dwóch Pisarzy, i Regenta. Studenci wnosili sprawy, a nawet żalącéj się stronie sąd dawał

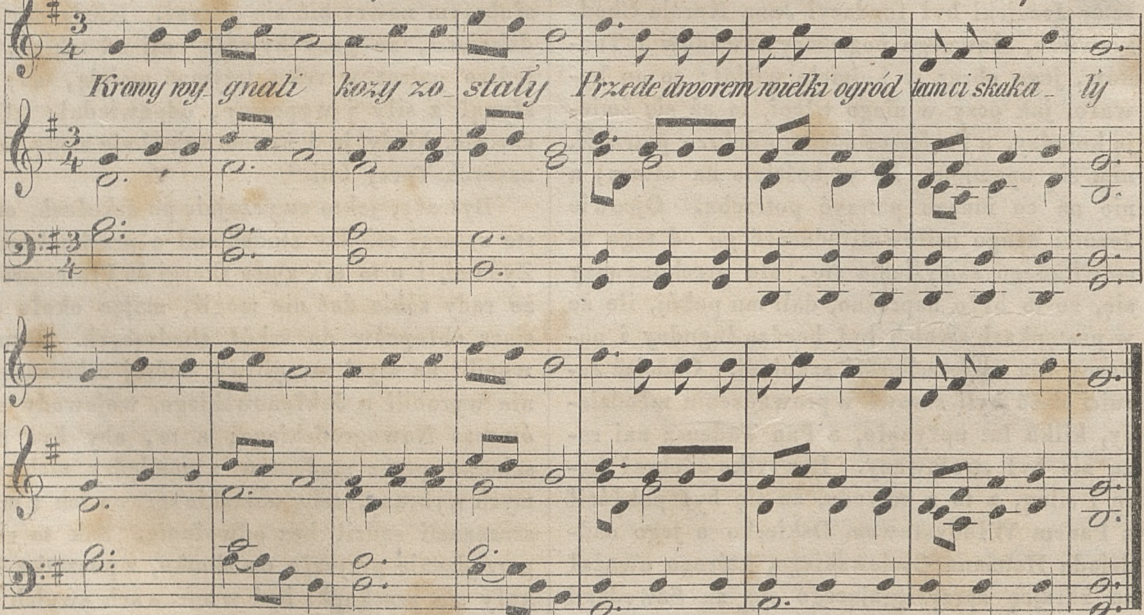
---

o Tadeuszu Rejtanie. Cieszymy się, iż możemy obraz tak znakomitego patryoty uzupełnić wyjątkiem z pracy znanego pisarza, przeznaczonéj dla ludu, która niezadługo wyjdzie, pod tyt.: *Czytanie postępowe, zbiór powiastek moralnych i wschodnich, legend, żywotów, obrazów moralnych i przypowieści Polskich, przez autora Wieczorów pod Lipą.*

obrońcę studenta. Wszystko tak szło porządnie jakby w sądzie Grodzkim; a tym sposobem młodzież wprawiała się do znajomości prawa i do mówienia publicznie. Co roku sejmikowano dla wyboru urzędników, ale jak raz wybrano Prezydentem Pana Tadeusza, nie przestał nim być, aż do wyjścia swego ze szkół. To Pan Tadeusz bywało, aż mu książki z rąk wydzierają Professorowie, tak się prawa uczy, aby do niego wyroki swoje umiał stósować. Razu jednego brat jego, Pan Józef, przez swawolę jakiéjś przekupce garnki porozbijał i o to się sprawa wytoczyła. Pan Tadeusz wstał, a przekupka tyle ufała w jego sprawiedliwość, że się upierała, aby koniecznie sądził; ale on tego nie przyjął, mówiąc: „Tu nie idzie o ufność, ale żeby robić jak prawo każe, a prawo nie pozwala, żeby krewny krewnego sądził. Wolę prawa pilnować, niż się cieszyć chlubą, że w sądzeniu, na rodzonego brata nie oglądałem się.“ — A że jak co wyrzekł, od tego i przed hakamiby nie odstąpił, więc taki się usunął i nie sądził.

Jakim był w szkołach, to jest pełnym charakteru, prawości męstwa i poświęcenia się, takim w dojrzalszych latach był obywatelem. Kto czyta historyę naszą, ujrzy jego czyny, jego bohatérską stałość w obronie praw i wiary, a oraz jego smutny koniec; trzeba bowiem wiedzieć, że z rozpaczy po wielkich nieszczęściach, jakie go dotknęły, dostał był pomięszania zmysłów, i w téj chorobie, szybę rozbiwszy, szkłem żywot sobie rozpruł. Przed skonaniem wróciła mu przytomność umysłu; przykładnie przygotował się na śmierć, i te ostatnie słowa wyrzekł: „Rozmyślnie nigdy mojego Stwórcy nie obraziłem, i najmniejszego powątpiewania nie miałem o wierze. Mam nadzieję, że Jego miłosierdzie i zasługi Jego najdroższego Syna mię nieominą; a cierpienia mię nędznego, ofiaruję Tobie, o Panie! przyjmij je za grzechy moich współbraci!“

№ 193. *Z Wielkopolski.*



Text do *Nru. 193.*

Krowy wygnali, kozy zostały,
Przede dworem wielki ogród, tam ci skakały.
(*J. Lipiński*, P. l. W. str. 54.)

Nakładem i drukiem Ernesta Günthera w Lesznie. (Redaktor: Dr. *Szymański*.)